

ארכיון יד ושם
YAD VASHEM ARCHIVES

RECORD GROUP:

0.3

חטיבה:

עדויות יד ושם

Yad Vashem Testimonies

FILE NUMBER:

3014

מספר תיק:

NUMBER OF PAGES:

18

4 + 14

מספר עמודים:

INVENTORY
NUMBER:

מספר נכנסות:

PREVIOUS FILE
NUMBER:

סימול תיק קודם:

3556443

יד ושם - הזיכרון לשואה ולגבורה - המחלקה לגביית עדויות

סימון הארכיון: -



ש ע ר ה ע ד ו ת 033014

(תצלום אישי)

הארץ: - מולין השפה: פולנית

העד טובה שמוך

השכלה ומקצוע

כתובת חל אביב, רח' פיגלט 3

תאריך, מקום וארץ לידה 13.7.1903 דרוהוביץ'

מקום מגורי העד בפרוץ המלחמה/המאורעות המתוארים
בפרק 3 - DRONOVICZ על השפדת יהודי העיר ועל הצלתה היא עם בני משפחתה בקבוצה של 39 יהודים
במחבוא אצל הפולני IZYDOR WOLOSIAKSKI - פרטים על עזרתו של הגרמני EBERHARDT HELMRICH הנחשף הראשי
ליהודים

תוכן העדות
פרוץ האוקראינים ביהודים בדרוהוביץ אחרי נסיגת הסובייטים ב-1941; עבודה העדה כקצנת לשפה הגרמנית
במשרד ה- KREISLANDWIRTSCHAFT ועזרתה, מנהלו האגרי, בהחזקת יהודים במקומות עבודה בנחיתם; הספדת
חלק מיהודי העיר ביער BRONICA וגרוש אחרים ל- SELEZO באקציה של אוקטובר 1942; הצלת העדה הודות
העבודה העבודה והעברתה עם בעלה לפעלי נפט KESKIDEN; שתי האקציות בפעל הנ"ל (איין תאריך) והריגת
ילדים, צעירות ומחוסרי האות "א" (RUESTUNGSBETRIEB) - הגרמנים MINKUS ו- MENZIGER מנצח
הרצח; הסתרתן של שתי בנות העדה ע"י הפולני וולוסיאנסקי לפני העברת ההורים ל"בסקידי" והצטרפות העדה
ובעלה באפריל 1944 לקבוצה של 10 המסתתרים אצל הנ"ל, הרחבת המחבוא והסתתרותם של 39 יהודים בחימו
(הרשימה מצורפת) עד השחרור - טיפול נאמן ועמדה איתנה של זוג הפולנים פול סכנות ואיומים; השחרור
באוגוסט 1944, העברה לפולין ומשם לגרמניה, שהות השפחה במחנה פליטים FELDAFING ותלאות העליה
ב- EXODUS

המקומות הנזכרים בעדות

שמות האנשים הנזכרים בעדות

הערות
פרטים על עזרתו ליהודים מצד הגרמנים הלפריך בעדויות יוסף ווייסמן (1-2329/129, פטהארכיון 2744)
והרי זיימר (2-2285/68, פס' הארכיון 2718)

העדות כוללת: סקירה, עדות

מספר כולל של עמודים 16 מספר כולל של תתי-יחידות

מקום חל אביב תאריך 12.9.1966 שם והתימת המראין ד"ר ז.ר.בא

אישור הנהלת המחלקה

הערות

יד ושם
הזיכרון לשואה ולגבורה
סניף תל-אביב
שדרות החלמה - ח.ד. חתימה
סניף 26747
תאריך 22. IX. 1966

SPIS miejscowości, wymienionych w zeznaniu:

Drohobycz
Wrocław
Gliwice
Katowice
Oświęcim
Treblinka
Nowy Jork / St. Zj./
Feldafing / Niemcy/
Pependorf "

SPIS osób, wymienionych w zeznaniu:

Żydzi:

Rozenbergowa
Rozenberżanka zam. Frei
Hendlowie
Klinghoferowie
Herzigowie
Kreislerowie
Soblowie
Strasserowa
Dr. Mischel
Lindowie
Tepperowie
Toldzio Frei
Prof. Reinhold
Szpalter Abraham
" Cyla
" Laura
" Amalia
" Elka

Inż. Schnapp
Lorka Schneidscher
Szymon Szpalter
Jonas "
Wilhelm Sztok
Stella Arad
Szulamit Aleksander
Inż. Backenroth
Inż. Urman
Seifert
Henenfeldowie
Winnicka

(12)

- H -

Niemcy:

Eberhard HELMRICH - kierownik " Kreislandwirtschaft"
w DROHOBYCZU,
Minkus - SS -Mann
Menzinger - "
Dyr. Herz
Krause

Polacy:

Izydor Wołosiański
Jarosława Wołosiańska
Stasia Langer
Milan
Strutyńska

Ukraińcy:

Romański
Mecawka

.-.-.-

Zdjęcia:

1/ Na zdjęciu od prawej: Wilhelm Sztok, Towa Sztok, Izydor Wołosiański / w środku /, Szulamit i Stella Sztokówny,

2/ Jarosława Wołosiańska z córką Anulką.
3

Oba zdjęcia zrobione w r. 1946.

(13)

- 4 -

2661/237-6

03/30 14

SZTOK Towa - urzędnicza

Adres: Tel-Awiw, Pineles 13

Adres miejsca pracy: URO, Tel-Awiw

T R E S C :

Krótki życiorys świadka -

Ukraińcy w akcji pogromowej w DROHOBYCZU w lipcu 1941 r. -

Szczegóły o kierowniku "Kreislandwirtschaft" w Drohobyczu :

Eberhardcie HELMRICHU -

Akcje zagłady w Drohobyczu / paźdz.1942/ -

Obóz " Beskiden" w Drohobyczu -

Gestapowcy drohobyccy- nazwiska i działalność -

Bunkier w domu przy ul.Szaszkiewicza -

Pomoc udzielana Żydom przez Polaka, Izydora WOŁOSIAŃSKIEGO i jego
żonę, Jarosławę WOŁOSIAŃSKĄ -

~~W~~ Pełna lista osób z liczby 39-ciu, uratowanych przez Wołosiańskie-
go w piwnicach domu przy ul. Szaszkiewicza-

Życie w bunkrze-

Obecne adresy Izydora i Jarosławy Wołosiańskich.

- II -

KRÓTKI ŻYCIORYS ŚWIADKA

Nazywam się SZTOK Towa. Urodziłam się w DROHOBYCZU, 13.7.1903 r. Ojciec mój, Abraham SZPALTER, był kupcem. Mieszkał stale w DROHOBYCZU, zginął z rąk morderców hitlerowskich podczas wojny. Matka, Cyla SZPALTER z d. ORENSZTEIN, zmarła przed wojną. Moje rodzeństwo: Laura, Amalia, Elka, Szymon SZPALTEROWIE zginęli. Pozostał przy życiu jedyny brat, Jonas SZPALTER, obecnie mieszka w NES-ZIONA.

W DROHOBYCZU ukończyłam liceum i szkołę handlową. Pracowałam następnie jako sekretarka w koncernie naftowym "Małopolska".

W r. 1931 wyszłam za mąż za Wilhelma SZTOKA, fabrykanta.

Wojna w r. 1939 zastała mnie w KATOWICACH. W tym samym roku wróciłam do Drohobycza. Przez cały czas okupacji hitlerowskiej, która nastąpiła po wybuchu wojny niemiecko - rosyjskiej w czerwcu 1941 roku, pozostawałam w Drohobyczu, w getcie, a następnie w obozie pracy przymusowej "BESKIDEN" w Drohobyczu.

W kwietniu 1944 r. ukryłam się w bunkrze u p. IZYDORA WOŁOSIAŃSKIEGO przy ul. Szaszkiewicza w Drohobyczu.

Tam zostałam w sierpniu 1944 r. wyzwolona. Po wojnie wyjechałam na Śląsk i stamtąd do DP-Lager FELDAFING k. MONACHIUM.

W r. 1947 "Exodusem" do Izraela i znowu z powrotem do Niemiec, do lagru w PEPENDORF. W r. 1948 przyjechałam do IZRAELA.

Pracuję obecnie jako urzędniczka w "URO".

Moje dwie córki: Stella i Szulamit, które w wieku 8 i 5 lat ukryłam w piwnicy u p. Wołosiańskiego, mieszkają obecnie w Izraelu, są zamężne i nazywają się: Stella ARAD i Szulamit ALEKSANDER.

033014

UKRAJNCY W AKCJI POGROMOWEJ W DROHOBYCZU W LIPCU 1941 R.

Kiedy wojna w r. 1939 wybuchła, mieszkaliśmy w DROHOBYCZU, przy ul. Ślepej. Naprzód byli Niemcy, parę godzin - a potem przyszli Rosjanie. Zostali u nas jakieś półtora roku. Mój mąż jako były właściciel fabryki parkietów, został w tej fabryce i pracował jako robotnik przy maszynach. Fabrykę naszą znacjonalizowano, rodzinę wysiedlono.

W lipcu 1941 r. weszli do miasta Niemcy. Przedtem, zaraz po wyjściu Sowietów - był pogrom. Trwał on jeszcze, gdy Niemcy weszli do miasta, ale oni patrzyli na to obojętnie. Pogrom był straszny. Ukraińcy po prostu krajali ludzi żywcem na ulicy. Mego męża wzięli do rąbania pomnika Stalina. O mało przy tym nie stracił życia. Uratował się dzięki temu, że znajomi: Polak MILAN i Ukrainiec ROMANSKI wyrwali go z rąk Ukraińców. Pozostał mi w pamięci Ukrainiec MECAWKA, który rej wodził w pogromie.

Dużo Żydów straciło wtedy życie, krew lała się na ulicach. Kilka dni to trwało. Ja schowałam się w chlewie u znajomej Ukrainki. Dzieci ukryłam u sąsiadki. Pamiętam, jak ta Ukrainka krzyczała do mnie: "Pani, idź!". Przeżyłam wtedy strach śmiertelny.

SZCZEGÓŁY O NIEMCU H E L M R I C H U

Gdy się wreszcie uspokoiło, życie zaczęło wracać mniej więcej do normy. Utworzono Judenrat i stamtąd dano znać, że Judenrat poszukuje niemieckiej stenotypistki. Objęłam więc posadę, jako pierwsza w mieście Żydówka, która dostała pracę w biurze niemieckim. Było to biuro "Kreislandwirtschaft", której kierownikiem / Leiter / był EBERHARDT H E L M R I C H.

Helmrich pomagał Żydom. Za dobre odnoszenie się do Żydów na wysokim swoim stanowisku otrzymał obecnie medal z IZRAELA. Pisał mi o tym dr. MISCHEL z AMERYKI, gdzie Helmrich teraz przebywa. Dr. Mischel był obecny przy wręczaniu medala Helmrichowi. Opisuje, że HELMRICH był wzruszony, dr. Mischelowi, który się do niego zbliżył, ściaśkał serdecznie rękę. Uroczystość była naprawdę wzrusza-

jąca, odbyła się w Nowym Jorku, ambasador izraelski wręczył Helmrichowi ową odznakę.

Helmrich ożeniony jest z Żydówką, którą on w owym czasie uratował. Prowadziłam u niego biuro, więc wiem, ile on pomógł Żydom, zwłaszcza podczas akcji. Zakładał coraz to inne placówki pracy, wszystko to poto, aby Żydów ratować. Dzięki placówce pracy w CHYRAWCE - przedmieściu DROHOBYCZA - gdzie założone zostało ogrodnictwo, dużo Żydów się uratowało.

HELMRICH był w stałym kontakcie z inż. BACKENROTHERM / obecnie we FRANCJI / i przy jego pomocy zakładał placówki pracy dla Żydów. Około roku pracowałam u Helmricha - potem zaczęto robić doniesienia, że zatrudnia on dwie Żydówki / razem ze mną pracowała tam Lorka SCHNEIDSCHER, obecnie WINNICKA, urzędniczka w "URO" - była potem w OSWIECIMIU/.

Helmrich musiał nas zwolnić, ale nie chciał nas pozbawić pracy. Umieścił nas więc w niemieckiej firmie "GESFA" / GESELLSCHAFT FUER AUSSENHANDEL"/. Tam pracowałam jakiś czas.

Był to dla mnie ważny okres, bowiem w tym czasie zaznajomiłam się z IZYDOREM WOŁOSIAŃSKIM, który pracował w tej samej firmie przy ul. Szarych Koszów, w magazynach mechanicznych. *Sciferta.*

AKCJE ZAGŁADY W DROHOBYCZU-

OBOZ "BESKIDEN"

W październiku 1942 r. odbyła się "akcja kupców i inteligencji". To znaczy wybrano na śmierć przeważnie ludzi z inteligencji i kupiectwa. Cały tydzień trwała ta akcja. Ponad 5 tys. osób zabrano na teren dawnej rzeźni, niektórym udało się wyskoczyć przez okna, resztę wywieziono do ^{Beth-co} TREBLINKI. Ja miałam wtedy Arbeitsausweis - odznakę "A" .W ^{el} ^{el} te czasy dawało to prawo do życia. W listopadzie 1942 przeniesiono mnie do obozu pracy przymusowej w Drohobyczu, t. zw. "BESKIDEN".

Otrzymałam tam znak "R" / Ruestungsbetrieb"/, litera R, wyszy-

wana niebieskimi nićmi na białym tle.

W "Beskiden" Żydzi zobozowani byli w kilku domach przy ul. Borysławskiej, cały teren był otoczony drutem kolczastym. Naprzeciwko nieścił się posterunek milicji ukraińskiej i z wieży nas pilnowali. Zdało mi się, że było to ~~włomach~~ na ul. Borysławskiej 4, 6, 8 i ciągnęło się aż do ul. Żupnej. Na Żupnej mieszkali robotnicy, na Borysławskiej urzędnicy, inżynierowie wraz z rodzinami. Razem było kilkuset ludzi. Prawie wszyscy byli w żałobie. Ich najbliższych zabrano do ^{Befesa} ~~BRONICA~~, albo zabito w lesie BRONICA. Znajdowały się tam masowe groby. Chłopi opowiadali później, że po egzekucjach ziemia się ^{na} tych grobach rusała.

Taże w "Beskiden" dużo położył nam inż. BACKENROTH. Znowu zakładał no placówki pracy, w czym pośredniczył inż. Backenroth. Ja ^{też} także byłem przydzielona do przymusowej pracy. Dzieci siedziały w piwnicy u WOŁOSIAŃSKIEGO. Spędziły tam długi okres czasu. Mąż był razem ze mną w "Beskiden".

Pamiętam akcję na terenie lagru. Pewnego dnia wychodzę na balkon i nagle widzę: dookoła Ukraińcy w czarnych mundurach. Było to o świcie. Osaczono nas niespodzianie. Mordercy weszli i przeprowadzili akcję. Prowadził ją gestapowiec MINKUS.

MINKUS był w średnim wieku, wysoki. Do lagru "Beskiden" przychodził często gestapowiec MENZINGER, który był postrachem wszystkich. Wówczas odstawiono do zabrania wszystkie dzieci i tych, którzy nie byli na liście lagrowej. Takich było dość dużo, bo gdy likwidowano getto, to Żydzi uciekali i do lagru. Zabrano w tej akcji śliczne dziewczątka, 13, 14-letnie. Odrazu wywieziono je na Bronicę. Poszła wtedy na śmierć duża grupa. Zabrano także matkę żony inż. URM ANA, jednego z głównych inżynierów rafinerii.

Po zabranie dzieci uszeregowano rodziców i pognano do pracy. Do rafinerii poszliśmy pod strażą. Następną akcja odbyła się - jako pierwsza na terenie rafinerii - a mianowicie w ten sposób, że gdyśmy szli pod strażą do pracy, niedaleko rampy wyskoczyli nagle gestapowcy w / ciąg dalszy na str. 5-tej, uw. moja / 5 -
A.R.

hełmach i zaprowadzili nas do budynku rafinerii ^{Następca dyr. rafinerii} Nafty. Tam zaczęli segregować. Segregację prowadził ~~Wannan~~ KRAUSE. Kto miał odznakę "R" - ten został, wszyscy inni poszli. Wtedy poszły na stracenie dziewczęta z "Gaertnerei" przy rafinerii. Były to śliczne dziewczęta. Niektóre uciekły, skryły się w zbożu, inne zatrzymano w biurze u KRAUSEGO. On dzwonił do gestapo, żeby je zabrać - i chociaż sam do nich nie strzelał, to jednak winien jest ich śmierci.

POMOC IZYDORA WOŁOSIAŃSKIEGO

BUNKIER PRZY UL. SZASZKIEWICZA W DROHOBYCZU

Po akcji w rafinerii powiedziałam mężowi: "Idziemy się schować". Miałam na myśli schowek u IZYDORA WOŁOSIAŃSKIEGO. Powiedziałam już przedtem, że dużo wcześniej, zanim zostałam skoszarowana w "Beskiden" ukryłam dzieci przy pomocy Wołosiańskiego w piwnicy domu przy ul. Szaszkiewicza. Strasznie przeżyłam tę rozłąkę z dziećmi, ale innej rady nie było.

Wołosiański nas przeprowadził w nocy, razem z żoną inż. KREISLERA. Kiedyśmy zeszli do piwnicy przy ul. Szaszkiewicza, zastaliśmy tam 10 lub trochę więcej osób. Potem liczba ta powiększyła się do 19 w naszej piwnicy. Ale na tym nie koniec. Podkopywano się potem pod dalsze piwnice, powstawały nowe bunkry i wkońcu schowało się tam 39 osób. W tym 6 dzieci, najmłodsze miało trzy lata.

Chciałabym opowiedzieć, jak wogóle doszło do tych bunkrów. Otóż w czasie, gdy pracowałam w biurze "Gösa" ~~W czasie, gdy pracowałam w biurze "Gösa"~~ ~~W czasie, gdy pracowałam w biurze "Gösa"~~ zaznajomiłam się z Polakiem, p. IZYDOREM WOŁOSIAŃSKIM, pochodzącym z Drohobycza, który w tym czasie pracował jako kierownik warsztatów mechanicznych, dawnej własności SEIFERTA, Żyda z Drohobycza. Wołosiański był niedługo po ślubie / z Jarosławą / i jako kierownik objął mieszkanie po zatrudnionym tam dawniej inżynierze.

Mieszkanie to mieściło się w budynku na podwórzu warsztatów mechanicznych. Na parterze znajdowało się mieszkanie Wołosiańskiego i biuro warsztatowe, a na piętrze mieszkał Niemiec, dyr. Herz. Pracując w "GESFIE" często spotykałam się z Wołosiańskim, rozmawialiśmy, w tych rozmowach brała także udział p. Hendlowa, siostra p. Seifertowej, i inż. KREISLER. Wołosiański obiecał, że nas ukryje. Dom przy ul. Szaszkiewicza był nowy, postawiony na starych fundamentach. Dawne piwnice nie miały dojścia z zewnątrz, mogły więc służyć jako kryjówka. Mieszkanie Wołosiańskiego znajdowało się nad jedną z tych piwnic. W kuchni była parkietowa posadzka. Mój mąż zrobił w tej posadzce drzwiczki do piwnicy, zasłonił to je linoleum a od środka były zaryglowane.

Wołosiański miał złote ręce. Wszystko, co potrzebne, zrobił sam. Powietrze do piwnicy dochodziło przez wysoki komin, z czasem Wołosiański zaprowadził tam gaz i wodę, sam przeprowadził rury kanalizacyjne, nawet klozet był na miejscu. Podłoga była nakryta deskami, stały tam prycze, na których się spało. Tam zeszły najpierw p. Rozenberg z córką, córka Hendlów i moje dzieci Stela i Szulamit, w wieku 9 i 5 lat wraz ze służącą Salą, Żydówką (nazwiska nie pamiętam), wiem, że została po wojnie w Drohobyczu).

Dzieci ukryły się w piwnicy w listopadzie 1942, tj. w czasie, gdy mnie i męża skoszarowano w "Beskidach". Ja zeszłam z mężem do piwnicy rok później. Zostałam tam około 10 osób. Prowiant był częściowo przygotowany, zastaliśmy też instalację wodną i gaz do przygotowania posiłków. Klozet wykopany był w dole.

Rury kanalizacyjne szumiały, słychać to było wyraźnie w nocy. Wołosiańska miała w razie podejrzenia tłumaczyć się tem, że pierze pieluszki dziecka w nocy, bo nie ma służącej i nie może dać rady wszystkiemu w dzień.

W sierpniu 1943 roku urodziło się bowiem Wołosiańskim niemowlę, dziewczynka Anula, obecnie już zamężna. W dniu jej pierwszych urodzin wyszliśmy z kryjówki, Wołosiański mówił, że ^{wraz} z jej urodzinami

"urodziło się 39 ludzi". Miał na myśli tych wszystkich uratowanych przez siebie.

Jak długo byliśmy w "Beskiden" mąż dochodził do Wołosiańskich i przynosił dla dzieci jedzenie. Mąż miał pewną swobodę poruszania się na terenie warsztatów, bowiem przychodził jako stolarz. W miarę, jak po naszym zejściu do bunkra przybywało ludzi, musiało się kopać dalsze przejścia do innych piwnic. Kopało się, czym się dało - a także wprost rękoma. A ludzie ciągle przybywali i nikomu Wołosiański nie odmawiał pomocy.

Musieliśmy zachowywać największą ostrożność - bo na górze mieszkał gestapowiec. Więc spało się w dzień, a w nocy dopiero zaczynało się "życie".

W piwnicy nie można było stać, możliwa była tylko pozycja siedząca. Stać można było tylko w klozecie. Aby jednak uniknąć hałasu ustalone było, że załatwiać się można było tylko dwa razy dziennie: rano i przed spaniem. Było to konieczne przy tak wielkiej ilości ludzi, gdzie trzeba było unikać ciągłego chodzenia i szmerów. Stać można było także w niszy, w której gotowało się na gazie. Codziennie inna kobieta gotowała, była ustalona kolejność. Gdy pracownicy z biura "Gesfa", mieszczącego się na piętrze nad nami, zaczynali rano pracę, myśmy kładli się do spania. Kiedy na świecie nastawała noc i w budynku była cisza, wstawaliśmy. Nawet najmłodsze dzieci zachowywały się cicho, gdy które chciało zakaszleć lub kichnąć, wtykało główkę w poduszkę.

Bieliznę prały kobiety w szafliku w klozecie. Dwie osoby: Hela ROZENBERG i Toldzio FREI - wychodziły czasem w nocy do kuchni Wołosiańskich, tam prali pieluszki, gotowali, sprząтали, słuchali radia i później nam przynosili wiadomości.

Razu pewnego Wołosiański przez dwie noce nie otwierał piwnicy. Okazało się, że u nauczycielki STRUTYNSKIEJ wykryto kryjówkę

rodziny HENENFELD i wszystkich zastrzelono. Kiedy się o tym dowiedzieliśmy, postanowiliśmy wyjść, żeby nie narażać Wołosiańskiego, jego młodej żony i niemowlęcia. Powiedzieliśmy mu to, a wtedy on uśmiechnął się tylko i odpowiedział: „Nigdzie nie pójdziecie, zginie 39-ciu, to zginie jeszcze troje, a ja was postanowiłem uratować i zrobić to”.

Taki był Wołosiański. To był naczelnik.

Jak Wołosiańscy zdobywali jedzenie dla tak wielkiej ilości osób? Mieliśmy w piwnicach złożone przedtem zapasy krup, tłuszczu, potem, kiedy to się kończyło, kupowała Wołosiańska w różnych sklepach, nie w jednym, żeby nie wywołać podejrzeń. Wyjeżdżała na miasto z wózkiem i niemowlęciem, a kupowane zapasy chowała pod kołderkę dziecka.

Masło dawano tylko dzieciom, mleko dostawały kolejno. W zakupach pomagała Wołosiańskiej jej koleżanka, Stasia LANGER, Polka, która przechowywała inż. SCHNAPPA / Ramat^A-wiv/.

Teren, na którym ukrywaliśmy się, był dogodny. Mieścili się tam warsztaty, przychodzili często wieśniacy, kręciło się dużo ludzi, nie wpadało w oczy, gdy przynosiło się więcej jedzenia.

Jednak mimo wszystko zdarzały się donosy. Razu pewnego jakaś kobieta doniosła do gestapo, że u Wołosiańskiego są Żydzi. Gestapowiec, który przejął ten donos, mocno pijany, powiedział do inż. BACKENROTHA, chwilowo tam przebywającego: "Widzisz, Wołosiański przechowuje Żydów". Backenroth, korzystając z tego, że gestapowiec był pijany i nie zdawał sobie sprawy z tego, co się naokoło niego dzieje, zmiął papier i wrzucił go do kosza.

Gestapowiec po wytrzeźwieniu chyba nie pamiętał już o całym w zajściu. Ale inż. Backenroth przybiegł do nas w nocy i ostrzegł.

Wtedy Jarosława wraz z dzieckiem wyszła z domu. Ja miałam na wszelki wypadek przygotowane 4 porcje cjankali dla nas.

Mieliśmy i inne zdarzenia. Razu pewnego Niemiec, przechodzący

ulicą, zauważył zamurowane okno z piwnicy. Wydało mu się to podejrzane i powiedział o tym Wołosiańskiemu. Natychmiast zasypaliśmy okno ziemią. Innym razem zapaliliśmy się sadze w kominie, ale szczęśliwie udało się ogień zagasić.

Wołosiański przez cały czas pocieszał nas, przychodził w nocy, przynosił ciastka dla dzieci, grał z nami w karty, przynosił słomę na podściółkę.

Gdy usłyszał w radio, że Sowieci się zbliżają, przybiegł do nas z okrzykiem : " Podnieście głowy!" To samo mówił nam, gdy w sierpniu 1944 r. wyzwoleni z przyjściem Armii Czerwonej, zaczęliśmy sukcesywnie wychodzić z kryjówek. Nie mogliśmy jednak od razu przystosować się do życia na wolności. Siedzieliśmy osowiali, ze zwieszonymi głowami, nie wiedzieliśmy, co począć ze sobą, za dużo najbliższych straciliśmy. Wtedy Wołosiański znowu nam mówił: " Podnieście głowy! Uratowałem was, a wy teraz się smucicie ? " Dokładnie w rocznicę urodzin jego córki Anulki, w sierpniu 1944 r. wyszliśmy z bunkra.

Jesteśmy w stałym kontakcie z Izydorem i Jarosławą, posyłamy im paczki, pisujemy listy. Po pierwszej posyłce pisała nam Jarosława: " Przede wszystkim dzieciom swoim dajcie, my tu mamy na nasze potrzeby. A dopiero potem nam przyślijcie".

Wołosiański pracuje obecnie jako instruktor w szkole technicznej ^{obok} we Wrocławiu.

Zanotowała wg. zeznania świadka :

Dr. A. Raba

Tel-Awiv, 2.9.1966

Potwierdzam to zeznanie:

Towa Sztok

Tera Sztok

033014

UWAGI O ZEZNANIU :

(10)

Zeznanie p. Towy SZTOK nie wnosi w zasadzie niczego nowego w zakresie naszej wiedzy o życiu i męczeństwie Żydów w Drohobyczu w czasie okupacji hitlerowskiej. Jednakże niezwykle ważne jest z punktu widzenia naszej wiedzy o humanitaryzmie, wykazanym w ~~czymś~~ - ~~sach~~ zagłady Żydów przez niektóre jednostki ze świata t.zw. wówczas: "aryjskiego".-

Historia pomocy udzielonej przez IZYDORA WOŁOSIAŃSKIEGO, Polaka z DROHOBYCZA, który ukrył w piwnicach domu przy ul. Szaszkiewicza 39 Żydów, zaopatrywał ich w jedzenie, urządził rury kanalizacyjne do owych piwnic prowadzące, przechowywał ich przez dwa lata, nie zważając na śmiertelne niebezpieczeństwo, grożące jemu, jego młodej żonie i dziecku - to historia niecodzienna, jedyna chyba w swoim rodzaju. Wołosiański, młody, ubogi mechanik, nie rozporządzający żadnymi środkami, potrafił w owe czasy, gdy szpiegowskie oczy śledziły na każdym kroku, zakupywać jedzenie dla 39 osób, ukrywał ich w podziemiach domu, w którym na górze mieszkali gestapowic, przetrzymał ich do chwili wyzwolenia, nie zalamując się nawet, gdy naskutek donosu groziła jemu i najbliższym okrutna śmierć z rąk Niemców.

Wołosiański mieszka obecnie w Polsce, adres jego brzmi:

Wrocław, ul. Gliniana 49/8.

Adres jego żony, Jarosławy / obecnie są rozwiedzeni / : Wrocław, Bujwida 37.

Tę historię warto było wysłuchać i zanotować.

P. SZTOK podała nazwiska niektórych osób, ukrytych przez Wołosiańskiego, lista jednak jest niepełna; ponieważ p. Sztok nie przypomina sobie wszystkich nazwisk. Natomiast twierdzi z całą pewnością, że Wołosiański ukrywał w piwnicach domu przy ul. Szaszkiewicza 39 osób.*

Ciekawy jest opis życia ukrytych w bunkrze podziemnym, porzą-

*Lista dołączona do zeznania z archiwum KWS - -III -
wzłec wszystkich 39 uratowanych M. P.*

- III -

dek dnia / a raczej nocy, ponieważ ze względów bezpieczeństwa spano za dnia, a w nocy się krzątało wokół przygotowania posiłków, prania i t.d./, charakterystyczną jest dyscyplina, jaka panowała w tej ukrytej pod ziemią grupie.

P. Sztok jest w liczbie tych osób, uratowanych przez p. Wołosiańskiego, które chciałyby sprowadzić go do Izraela w charakterze turysty, pokazać mu uroki kraju, ugościć go, okazać mu w ten sposób swą głęboką wdzięczność za jego postępowanie, dla którego ceny niema. W obliczu faktów opowiedzianych przez świadka, nawet słowo: "bohaterstwo" w odniesieniu do WOŁOSIAŃSKIEGO, wydaje się pęsztok za słabe - i dlatego w pewnej chwili użyła określenia: "to nadczłowiek". Nie zabrzmiało to wcale przesadnie - jeśli uświadomić sobie w pełni to, co uczynił "Wołosiański". Opowiadanie świadka może czytelnika w tym kierunku zorientować.

Nazwiska osób, uratowanych przez p. WOŁOSIAŃSKIEGO, podane przez świadka:

ROZENBERGOWA / zmarła po wojnie /,
 ROZENBERŻANKA / zam. FREI, w GLIWICACH, POLSKA /,
 HENDLOWIE - 3 osoby / w IZRAELU /,
 KLINGHOFEROWIE - 2 osoby / w Ameryce /,
 Mgr. HERZIG / zmarł po wojnie /,
 HERZIGOWA / w IZRAELU /,
 SOBLOWIE - 2 osoby / TEL-AWIW /,
 Dr. KLINGHOFER / HAIFA /,
 STRASSEROWA z synem / TIWON /,
 Dr. MISCHEL z żoną / AMERYKA /,
 Dr. MISCHEL z żoną i córką / on zmarł, żona i córka w AMERYCE /,
 LINDOWIE z córką / AUSTRALIA /,
 TEPPEROWIE z synem / MONTREAL /,
 Kreislerowie - ~~leżący w szpitalu w Wiedniu~~ / Wiedeń /,
 Prof. REINHOLD / zmarł po wojnie /,
 Toldzio FREI.

P. Wołosiański zajmuje teraz skromne stanowiska instruktora mechaniki w jednej ze szkół technicznych we Wrocławiu, mieszka - jak informuje mnie p. Sztok, która pozostaje z nim w kontakcie listownym - u swojej siostry, a więc nie posiada własnego mieszkania. Człowiek, który udzielił 39-ciu osobom z narażeniem życia własnego i swej rodziny - nie mieszkania - lecz kryjówki, dzięki której obecnie żyją - nie posiada teraz własnego kąta. Jego życie osobiste też nie ułożyło się dobrze. Jest rozwiedziony z żoną, Jarosławą, tak dzielnie wówczas pomagającą mu w ratowaniu prześladowanych.

P. Wołosiański utrzymuje korespondencję z p. SZTOK ~~na własną~~
~~już nie ma~~ ~~naszą~~ ~~przez niego~~ i p. Hendel
i Sobel z P. Anzini Dr. A. Ralsky

Lista uratowanych w czasie okupacji hitlerowskiej
żydów przez Izydora i Jarosławę Wołosiańskich.

Zamieszkali w Izraelu:

- 1) Mr.Eliakim Klinghoffer, Haifa, ul.Bialik 5
- 2) Zipora STRASSER Tivon, " Hakarmel 14
- 3) Motio, brat Strasserowej, nie żyje
- 4) Lonia STRASSER, syn Tivon
- 5) ZOBEL ? Tel-Aviv, Drujanow 8,
- 6) ZOBEL Elza, żona " "
- 7) HENDEL Bezalel " Mapu 24
- 8) HENDEL Zofja, żona " "
- 9) HENDEL Felicia (Lizi) " "
- 10) STOCK Zeew " Pineles 3
- 11) STOCK Towa " "
- 12) STOCK Stela zam.Arad " Malka Szchomzion 71
- 13) STOCK Sulamit zam.Alexander, Afeka, ul.Uniwersytecka
- 14) Mr.HERZIG Zygmunt nie żyje
- 15) HERZIG Eugenia(zam.Majus) Tel-Aviv, Arlosorow 190

- 16) Prof.RHEINHOLDSz Niemiec nie żyje
- 17) Inż. Dr.Gustaw KREISLER Wiedeń, 1 Baeckerstr.9
- 18) Wanka KREISLER, żona " "
- 19) Dr.MISZEL Samuel U.S.A.
- 20) MISZEL Berta, żona " "
- 21) ~~MISZEL~~ ~~Janina~~ ~~córka~~ " "
- 22) ~~MISZEL~~ Dr.MISZEL Michał nie żyje
- 22) MISZEL Hela, żona U.S.A.
- 23) MISZEL Janina, córka " "
- 24) TEPPER Munio Kanada, Montreal
- 25) TEPPER Sala, żona " "
- 26) TEPPER Julian, syn " "
- 27) FREY Toldzik Gliwice, Polska
- 28) FREY Hela, żona(Rosenberg) " "
- 29) ROSENBERG Majta nie żyje
- 30) LEWI ? nie żyje
- 31) LEWI Rutka zam.Klinghoffer USA.
- 32) KLINGHOFFER ? USA.
- 33) WINKLER Tacia Polska
- 34) Sala ? Drohobycz, obecnie Rosja
- 35) rodzina LIND Jozef Australia
- 36) " , żona " "
- 37) " Ania, córka Londyn
- 38) HERZIG Izidor nie żyje
- 39) " Lutka zam.Lejbowicz USA.



משפחת שטוק עם שז'ק דולריאנסקי
(באמצע) בִּבְנוֹת 1946. שז'ק/1946
Drohobycz, Poland משפחת שטוק
Sztok עם שז'ק - Mr Izidor
Wolosianski 1946

34350



האישה דולריאנסקי עם
בִּבְנוֹת 1946. שז'ק/1946
Drohobycz, Poland חסידת אומות העולם
Jaroslawa Wolosianski עם בתה
1946 - Anna

36435